

300 Nocować. Dod.: »Nie nocuj nigdy w tej gospodzie, gdzie gospodarz jest stary, a żona młoda«. Jestto w *HR* s. 90. trzecia mądrość, sprzedana przez kupca pewnego ces. Domicyanowi za drogie pieniądze. Odmienne nieco na s. 93.: »Nie nocuj nigdy u starego gospodarza, który ma młodą żonę«.

*Dr. Franciszek Krček.*

## ROZMAITOŚCI.

Wrózenie z miecza. Książę Mikołaj czarnogórski wplata w swym dramacie „Carowa Bałkana“ (Balkanska carica, drama u tri raduje, drugo izdanje, 1894, str. 256) scenę wrózenia z miecza. Ponieważ zwyczaj ten u nas nieznan, dlatego podaję opis jego według przedstawienia księcia Mikołaja, doskonałego znawcy zwyczajów narodowych serbskich. Rzecz dzieje się przy końcu XV. wieku. Przed bitwą z Turkami wzywają zebrani w namiocie wojewodowie czarnogórscy wróżbiarza, by im powiedział ich przyszłe losy, a zwłaszcza losy bitwy. Podaje mu miecz kapitan Jan, na co wróżbiarz mówi: „Dobry to miecz; był w bitwie kosowskiej: czy widzicie na ostrzu czerwone żyły? pochodzą one z cięcia Murata w wątrobę; zginął miecz ten potem, aż go znalazł w ziemi oracz. I dziwną ma on siłę, bo oto oracz opuszcza pług i woły i biegnie do bitwy. Co dalej się z nim stało? ot! powiem krótko, w Czarnogórze znów się wyostrzył“. „Prawdę mówisz“, rzecze na to książę Jerzy; „ale powiedz teraz, co z nim się stanie! „Księżciu młody“, rzecze starzec, „jutro zwyciężysz!“ „A czy możesz coś więcej z miecza odgadnąć?“ „Mogę! po wojnie popłyniesz przez morze!“ Wtem odzywa się kapitan Jan: „Powiedz nam, co nas czeka; bać się nie potrzebujesz!“ „Słuchaj Janie!“ odpowiada wróżbiarz „powiem Ci prawdę, choćbyś mnie miał tej nocy posiekać. Jutro odniesie książę świetne zwycięstwo, ale nie długo cieszyć się będzie zetską (od miasta Zeta) koroną; Turcy zdobywszy całą Serbię zaborą i waszą małą i bohaterką prowincję. Usuniecie się z tej równiny w skaliste szczyty, gdzie fale turskiego morza na was uderzać nie będą mogły, ale pluskać będą wokoło was, grożąc niewolą i złością i zaleją wam wasze włości bez nadziei wolności!... Stąd wszakże podźwigniecie znów dawne carstwo“. Wróży on tak dalej, aż zmęczonego podeprzeć muszą, aby nie upadł i wyprowadzić z namiotu.

*Dr. J. L.*

Odmianka anegdoty. „Kapucyn z capią brodą“, Lud VI, str. 249. W dziele *Indian Vight's Entertainment, or Folk-Tales from the Upper Indus* od Ch. Swynnerton, London, 1892, str. 8, zapisana jest całkiem podobna powiastka: Machometanski kapłan razu pew-



nego w kazaniu mówił o mękach, którym podpada człowiek. Uniesiony wymową swoją zauważył, że jeden z jego słuchaczy, biedny wieśniak, rozplakał się. „O wy grzeszniki!“ zawołał kaznodzieja, przerwawszy kazanie, „wy płaczecie? Moje słowa przejęły was głęboko. Zaczynacie myśleć o swych grzechach, nie prawda?“ „Nie nie“, odrzekł ów człowiek, „nie myślałem wcale o swych grzechach. Myślałem o mym starym kozle, który zachorował i skończył przed rokiem. Jaka to strata! Żadna broda nie była tak podobna do brody mego kozła, jak Twoja“.

Wieśniacy usłyszawszy te słowa, wybuchnęli śmiechem, a kapłan ucieczką ratował się do koranu.

*Dr. J. Polivka.*

W sprawie baśni lenorowych. Wersyj baśni lenorowych, t. j. takich, w których zmarły kochanek przyjeżdża skutkiem łez i nieutulonej tęsknoty dziewczyny o północy do umiłowanej i uwozi ją ze sobą w obcą stronę, zapisano u nas dotąd niewiele. Badań zaś nad nimi nie przeprowadzono żadnych. Kwestya tego cyklu opowieści ludowych zajmowała mnie nie od dzisiaj, a zainteresowanie się nią moje wzrosło z chwilą, w której doszły mnie wiadomości, iż gdzieś w okolicach Jasła i Krosna, jak mnie informował p. Dr. W. Bruchnalski, w okolicach Tarnowa, jak to wiem od p. L. Młynka, w Żywiecczyźnie nakoniec, jak się sam w lecie ub. roku przekonałem, krążą między ludem polskim nie tylko same baśnie, ale także i pieśni lenorowe. Otóż pieśni polskiej na tle lenorowym dotąd nie wydrukowano żadnej. Ciekawem zaś byłoby schwylenie jej na papier, bo pieśni te nie zachowały się u narodów słowiańskich, lecz zmieniły się z czasem w baśnie prozaiiczne, jedyną zaś pozostałością z pieśni jest strofka rymowana. Ponieważ zaś mam zamiar zarówno o baśniach lenorowych, jak i o pieśniach, gdyby takowe się odnalazły, napisać wyczerpujące studyum, przeto udaję się w imię nauki do wszystkich osób, któreby w zbiorach swoich etnograficznych posiadały baśń czy pieśń lenorową polską, z prośbą o łaskawe nadesłanie mi jej do redakcyi „Ludu“. Za każdą w tym względzie wskazówkę szczerze będę wdzięczny.

*Stanisław Zdziarski.*

Świętopełk, autor „Mojej podróży do Karpat“ z r. 1830. W przypisach i objaśnieniach dodanych do wydanego przezemnie opisu Tatr i Podhalan z początku wieku XIX. (p. „Lud“. Rocznik III. 1896. na str. 259 i 260; a w osobnej odbitce pod napisem: Podhalanie i Tatry na początku wieku XIX. We Lwowie. 1897. na str. 35 i 36) umieściłem wiadomość, którą obecnie muszę sprostować i uzupełnić. Napisałem tam mianowicie, że rękopis noszący napis: „Moja podróż do Karpat“, podpisany pseudonimem Świętopełka, a na znajdujący się w zbiorze rękopisów ś. p. Żegoty Paulego (N. S. 5373) w bibliotece Jagiellońskiej, jest pracą brata